

(Il Messaggero - U.Trani) Biznesowy futbol to często kłótnia, wystarczy pomyśleć o starciu z ostatnich dni między Włoskim Komitetem Olimpijskim a rządem. W futbolu z poczuciem przynależności można z kolei się jeszcze zakochać. Romie udało się w ostatnich latach być romantyczną w niektórych inicjatywach, sprowadzając z powrotem do Trigorii swoich bohaterów z przeszłości.

Teraz miałyby nową wielką szansę. W najbliższym sezonie trzeba będzie wybrać trenera drugiego zespołu. Kandydatów nie brakuje, ale jest jeden, który jeśli chodzi o romantyczność (i profesjonalizm) nie ma rywali w wyścigu, który właśnie się rozpoczął: Francesco Rocca. On sam marzy o powrocie tak jak i kibice o ponownym zobaczeniu go na boiskach Trigorii. Gdzie jako piłkarz pozostawił swoje kolano jako pomnik, zanim poświęcił się trenowaniu młodych reprezentacji we Włoszech. Wypromował włoskich mistrzów, jak zrobił z nim Fuffo Bernardini na początku lat siedemdziesiątych.

Kawasaki, należy go tak nazywać, jest gotowy wsiąść do samochodu, aby raz na zawsze wrócić do domu. Dał już swoją dostępność i kierownictwo Giallorossich przyjęło to do wiadomości. Profil Rocci wydaje się być do tego stworzony: Francesco potrafi szkolić ludzi, sportowców i tym samym piłkarzy. W Lega Pro nie byłoby obecności Juve na miarę wygrania Ligi Mistrzów. Jego Roma grałaby jak w Lidze Mistrzów. I by wygrać, nigdy by tylko uczestniczyć.

Autor: abruzzo